

## **Apostolska wartość szemrania**

Czy szemranie i tupanie w czasie wykładów antyklerykalnego Francuza ma sens? Lektura książki Wiktora Weintrauba o profetycznych wykładach w Collège de France uświadomiła mi, że jednak trochę tak...



**Czy szemranie i tupanie w czasie wykładów antyklerykalnego Francuza ma sens? Lektura książki Wiktora Weintrauba o profetycznych wykładach w Collège de France uświadomiła mi, że jednak trochę tak...**

To dopiero dyskusja! Jedna z tych, które toczono w braterskiej przyjaźni w uścisku i wzruszeniu. W tym wszystkim, na co przyzwalała i do czego zachęcała kultura romantyczna. Sięgam po książkę niezwykłą. Wiktor Weintraub, emigracyjny mickiewiczolog, w latach 70. napisał „Profecję i profesurę” – rzecz o paryskich wykładach Mickiewicza, jego przyjaźni z Micheletem i wreszcie wpływowi, jaki wywarł na Quineta. Co ciekawego można znaleźć w tych dyskusji sprzed wielu lat? I to z

czasów, kiedy publicystyka zasłaniała rzeczywistość. W publicystyce zaś ponad wiedzą stały emocje i retoryka. Język – to on potrafił Francuzów porwać i nakłonić do działania. To w nim skupiała się francuska polityka – ze wszystkimi złymi i dobrymi tego konsekwencjami.

Michelet poznaje Mickiewicza ok. 1840 r. – dokładnie nie wiemy. Zapisuje Michelet w niedatowanej notatce: „Widziałem Mickiewicza u Fauchera. Rysy delikatne, ale zupełnie dzikie, zagubione w falach brody i czupryny, mowa wzniosła, ucinana”. I ma wszystkiego, czego trzeba romantycznemu historykowi i publicyście. Ma wzruszenie, ale wzruszenie nie takie zwykłe, bo to spostrzeżenie rysów dzikich wskazuje na to, że Michelet musiał widzieć w Mickiewiczu człowieka Wschodu, a to na Francuzie robi wrażenie. Wkrótce później przeczyta zapewne Custine’a i dowie się, że fascynację wschodnimi krajami i upajanie się ich zacofaniem można i należy krytykować, można i należy bać się tego, ale nie sposób nie podniecać się tym klimatem odległych i zimnych krajów, z ich pierwotnością i zacofaniem, i nawet tyrańską władzą. I zdaje się czasem, że krytykuje się i potępia, aby przez chwilę pobyc w tym surowym klimacie krytykowanego i potępianego. Więc to wszystko musiało Micheleta ekscytować.

Idzie na pierwszy wykład wieszca Collège de France w 1840 roku i będzie jeszcze na wielu. Będzie pilnie notował swoje uwagi, będzie go spotykał osobiście i wreszcie pozostawi ślad tych kontaktów w swoich dziełach, co Weintraub po 130 latach pilnie wyśledzi. I nawet gdy w 1867 na cmentarzu w Montmorency odsłonią medalion poświęcony Mickiewiczowi, wspomnienie pierwszego wykładu, a więc zapewne pierwszego tak silnego, kompleksowego zetknięcia z poglądami Polaka, zostanie przywołane. „ Moje wspomnienie trwałe i silne, i nieśmiertelne, to była inauguracja jego kursu (...) Jego zakrwawione

oczy strzelały wzniosłymi błyskami, a my, Francuzi, tonęliśmy we łzach. Nigdy nie widziałem podobnych błysków i te pozostaną mi pamiętne na zawsze”.

I tak Michelet daje się porwać profetycznej mowie wieszczca. Bo Mickiewicz wprowadził do Collège de France nowy zwyczaj – zwyczaj wykładów improwizowanych, prorockich i ekstatycznych. To znalazło podatny grunt we Francuzach rozkochanych w mowie. Mickiewicz głosił swoje kazania, a Michelet, uparty antyklerykał, słuchał ich w osłupieniu.

Francuz też więc zaczął prorokować, ale nieco inaczej. Świeże jeszcze było jego doświadczenie osobiste, kiedy jego nieco leciwa kochanka zachorowała i w ostatnich chwilach swojego życia więcej czasu poświęcała jezuitom niż romantycznemu Francuzowi. To doświadczenie, jakże traumatyczne i godne naszego współczucia, skierowało złość tego wybitnego i profetycznego umysłu przeciwko klerowi, a jezuitom zwłaszcza. Gniew wzgardzonego kochanka był na tyle silny, że starczył na wiele wykładów i kilkutomowy ich efekt. „Jezuici” – to historia zarazy, która ma początek w tych chwilach, gdy zbliżająca się śmierć kochanki, odwróciła ją od Micheleta. Gniew i wzburzenie kazały sięgnąć do samego początku historii zakonu i śledzić kolejno wszystkie nieczne występki jego przedstawicieli, wszystkie zdarzenia, na które jezuita mieli wpływ. Wszystko, co ta zaraza zdołała w dziejach popsuć. Te kilkaset lat historii jezuitów uzasadniło skandaliczną przyjaźń umierającej kobiety z kapłanem. Micheletowi musiało ulżyć.

Sam Mickiewicz w tym czasie ma, owszem, kłopoty z ortodoksją, ale zdecydowanie nie takie jak Michelet. Trwające w tym czasie intensywne kontakty wieszczą z Towiańskim, upojenie jego nauką i intensywne nawracanie na prawdy mistrza, nie prowadziły do potępienia chrześcijaństwa. Przeciwnie, we wszystkich ekstazach i wieszczych porywach, które Mickiewicz wtedy przeżywał, Chrystus stał w centrum. Daleki był więc od potępienia, które Micheletowi po śmierci kochanki przychodziły dość łatwo.

Michelet więc krzyczy ze swojej katedry, że lud francuski jest barbarzyński, bo wciąż wierzy i zawiera się klerowi. Mickiewicz zaś mu odpowiada w słowach zapewne równie płomiennych, że bardzo to dobre i zacne, że lud jest barbarzyński, bo w ten sposób zachowały się w nim te pierwotne i zbawienne odruchy, które sprawiają, że z nadzieją patrzymy na przyszłość.

Obaj panowie fascynowali się sobą, ale wzywali do rzeczy przeciwnych. Mickiewicz zdawał sobie z tego świetnie sprawę. Na jego wykłady chodzili zwolennicy Micheleta. Sam kazał braciom z koła towiańczyków pilnie uczestniczyć w wykładach Francuza i na nie reagować. W notatkach, które Michelet czynił w związku ze swoimi prelekcjami znajdujemy zatem uwagi w nawiasach: „Poruszenie w różnym duchu”, „Szemranie, tupanie nogami, krzyki, przez kilka minut nie słychać mówcy”, „Zamieszanie, krzyki, gwizdy. – Oklaski”. Najczęściej jednak odnotowuje oklaski.

Mickiewicz tłumaczy braciom, dlaczego mają chodzić na wykłady tego materialisty, który atakuje jezuitów i walczy o tak zwaną szkołę laicką, i chce religię usunąć całkowicie. To człowiek semi-religijny tłumaczy poeta. Dalej w sprawę nie wchodzi. Dodaje jednak, że chodzi także o słuchaczy Francuza, o tę młodzież, która tam przychodzi i słucha bzdur materialistycznych. Wzywa więc towiańczyków: „Pokażcie, wydobądźcie z siebie ducha, a młodzież pójdzie do was”. Tak więc wartość tego chodzenia, tupania i szemrania miała charakter apostołski. Mickiewicz wierzył – ktoś może powiedzieć, że naiwnie – w możliwość nawracania paryżan. Sam zajął się nawracaniem Micheleta. I jak dowiadujemy się z ostatnich rozdziałów książki Weintrauba – także Quineta.

To szemranie i tupanie, ta cała upierdliwość publiki Micheleta nie zrażała. Pogłębiała się natomiast fascynacja Mickiewiczem. W pewnym momencie notuje, że pracuje nad dziełem o Napoleonie. Tego dzieła naprawdę nigdy nie napisał. Ale jeśli o nim myślał, to zapewne pod wpływem Mickiewicza. Michelet wierzył bowiem w lud i w tej jego wierze nie było miejsca na Napoleonów. Jeśli więc myślał o apologii cesarza, to stać się tak mogło tylko pod wpływem Mickiewicza. Ten akurat wpływ był krótkotrwały w dzieło się nie przeobraził – odnotujemy go jednak.

Odnotujemy, bo jakiś czas później Michelet pisze książkę o Kościuszcze. I tym razem już wpływ Mickiewicza jest nie tylko jasny, ale i trwały. Kończy się książką. Rok wcześniej notuje:

„Polska, nieustająca krucjata, wprowadzająca w życie marzenie romansów, armia rycerzy. W XVII wieku cicha, lud uprzejmy i łagodny, bezpiecznie wędruje przez lasy i pustynie – ani jednej zbrodni.

Potem przychodzi barbarzyństwo na kształt cholery...

Potem zdrada, groźby obcych mocarstw,

Potem perfidia (Rosja, filozof)....”

Gdzie indziej notuje: „Dawni bohaterowie Polski to byli święci”.

I to znamienne, ważne i godne zapamiętanie. Pisał to człowiek, który głosił kazania o jezuitach, w których odsądzał ich od czci i wiary, który chrześcijaństwo miał za zarazę, a siłę widział nie w pojedynczych ludziach, ale w ludzie i jego rewolucyjnych porywach. Tu, po kilku latach szemrania i tupania. I wreszcie pod wpływem zakrwawionych oczu Mickiewicza – po tym wszystkim pisze „Legendę Kościuszki”.

Przynajmniej tyle. Kto liczył na wielkie nawrócenie, ten się zawiódł. Kto chciał chociaż małego kroku, ten się doczekał.

**Wiktor Weintraub, Profecja i profesura. Mickiewicz, Michelet i Quinet, PIW, Warszawa 1975**

*Mateusz Matyszkowicz*